



Nieźłe Złotko

Gdy król Złotko patrzył na swojego syna,
promieniał z radości. Lśniły jego czupryna,
przetykana srebrnymi nitkami, błękitne oczy
i rumiane policzki.

– Mam wspaniałe dziecko! – cieszył się
władca Złociszowa Wielkiego. Niestety, jego
poddani byli innego zdania.

Królewicz Tomasz Złotko miał w zwyczaju
podczas przechadzek gwizdać albo



śpiewać. Głośno stukały wtedy jego podkute żołnierskie buty w kolorze złotym. Złociszowianie, słysząc takie dźwięki, uciekali czym prędzej. Jeśli byli na ulicy, chowali się za drzewami, krzakami, parkanami, a także pod

ławkami. Kiedyś pewien starszy mężczyzna próbował wejść do psiej budy, ale nie zdołał ukryć się w niej w całości. Wystawały mu nogi i kudłaty kundelek chciał je zjeść, myśląc, że to kości. Wystarczyło jednak, że polizał kończyny tylko raz, a zrezygnował z posiłku, bo nie zapowiadał się smacznie.

W Złociszowie Wielkim ludzie bali się królewicza Tomka. Nie dlatego, że był straszny, szczyrzył zęby, ział ogniem, strzelał z pistoletu na kulki. Złotko po prostu miał niewyparzony język. Tak mówi się o kimś,

kto wygaduje różne rzeczy, nie przejmując się, że inni mogą poczuć się dotknięci albo się obrażą.

Pewnego razu Złotko oświadczył jednej kobiecie:

– Najlepiej byłoby, gdyby pani zamilkła.

Jak można mieć tak skrzekliwy głos?

Cierpią moje uszy, męczy się również dusza.

Owa mieszkanka Złociszowa płakała potem przez tydzień. Było jej bardzo przykro. To prawda, mówiła w dość charakterystyczny sposób, ale bliscy, przyjaciele i sąsiedzi przyzwyczaili się do tego. Pięknie się uśmiechała, była sympatyczna, piekła pyszne

ciasteczka, służyła innym dobrym słowem. Nie dało się jej nie lubić.

Któregoś popołudnia królewicz spotkał w parku małą Basię. Dziewczynka miała cudowne ciemne oczy. Oglądano się za nią na ulicy, bo jej ładna buzia przyciągała spojrzenia. Złotko popatrzył na nią i zaraz stwierdził:

– Brzydka nie jesteś, ale te twoje ślepie! Gdy się mi przyglądasz, mam wrażenie, jakbym stał przed aparatem rentgenowskim. Czymś takim prześwietlano mi nogę po złamaniu. Dziewczyno, powinnaś chodzić w ciemnych okularach!

Basia rozplakała się i przez pół dnia rodzice musieli ją przytulać i pocieszać.

Pojawienie się królewicza wywoływało także popłoch w sklepach: spożywczych, odzieżowych, obuwniczych, papierniczych i innych. Pewnego razu na widok drożdżowego rogała Złotko zasypał pytaniami pracowników piekarni:

– Czemu on jest taki pękaty? Użyliście pompki rowerowej podczas pieczenia?

Sprzedawcy pobledli, bo takiej uwagi dotąd nie słyszeli.

Tomek Złotko miał jeszcze więcej pretensji. Nie podobały mu się parówki, szynka była za różowa, a salceson w niewłaściwym odcieniu

czerni. Skrytykował również buty sportowe w pawilonie handlowym. Jego zdaniem ich podeszwa charakteryzowała się małą elastycznością. I narzekał na klocki Lego w sklepie z zabawkami.



– Ten plastik brzydko pachnie – orzekł.
Z powodu takiego nieeleganckiego zachowania Tomasz Złotko zyskał przydomek Pinezka. Jak wiadomo, te małe przedmioty służą do przyczepiania plakatów i ogłoszeń, głównie do tablic korkowych. Królewicz był czepialski i w Złociszowie Wielkim trafnie go oceniono. Tylko król Marian i królowa Marianna wciąż uznawali jedynaka za najwspanialszego syna pod słońcem. Ale lada moment miało się to zmienić.

